KURJER WILEŃSKI

Rok IV. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY. Nr. 272 (1021)

Palta zimowe damskie i męskie

Bielizna ciepła
Kołdry watowe
Materjały paltowe i ubraniowe
Łóżka, materace i meble.

Bracia Jabłkowscy Sp. Akc.
ul. Mickiewicza 18.

5950

Pod hasłem krajowem

Coraz to większymi krokrami zbliżamy się do ważnego w dziejach Polski momentu, momentu, który na długo zadecyduje, że Polska tak, jak głosi jej konstytucja ma być naprawdę szczerze i wyłącznie demokratyczną. Ten trzechmiesięczny okres czasu, który nas jeszcze oddziela od przełomowego momentu, jakim będą wybory do nowych władz ustawodawczych, to walka o ideały demokratyczne, to walka o Polskę taką, o jakiej przez sto lat zgórą marzyliśmy, o jakiej w długich nocach niewoli śniliśmy, o jaką to, co było w kilku pokoleniach najlepszego, przelewało krew — o Polskę demokratyczną, Polskę szanującą siebie i wszystkich obywateli bez różnicy przekonań, wyznania i narodowości. Że z walki tej demokracja wyjdzie zwycięsko, że sztandar demokratycznej Polski wzniesie się po wyborach bardzo wysoko, możemy o to być zupełnie spokojni.

Naród bowiem polski ma już dość tego—jak powiedział Wyspiański — oszustwa narodowego, tego podszywania się klik reakcyjnych pod liberalne hasła, którymi się mami lud, aby później, kiedy się dochodzi do władzy, pracować przeciw niemu.

Powiedziałem *lud*, bo Polska jest ludową.

Jest bowiem rzeczą powszechnie znaną, że nasza Rzeczpospolita jest krajem wybitnie rolniczym. Są wprawdzie drobne dzielnice, które mają charakter przemysłowy, są pozatem w całym prawie kraju małe wyspy i wysepki przemysłu górniczego i fabrycznego, całość — jak już raz zaznaczyliśmy—jednak jest zdecydowanie rolniczą. Śląsk, ze swymi kopalniami węgla, zagłębie Dąbrowskie, południowa Małopolska z kopalniami soli—to tylko drobna cząstka Rzeczypospolitej. Kominy fabryczne znowu takich wysepek przemysłowych jak Łódź, Białystok, Żyrardów, Poznań i t. p. gubią się w nieprzebranej masie małych kominków dymnych wieśniaczych chat.

U nas na ziemiach północno-wschodnich na olbrzymiej połaci województw wileńskiego, nowogródzkiego czy części poleskiego i białostockiego o jakimś większym przemyśle wogóle mowy niema. Te bowiem kilkadziesiąt tartaków, kilka fabryk papieru i tektury, mizerne fabryczki tkaniny drzewnej, kilka zupełnie podupadłych garbarń — to jest tylko zalążek przemysłu. I ten zresztą koncentruje się głównie w Wilnie, lub w najbliższych jego okolicach. Jeżeli więc jeszcze o całej Polsce można powiedzieć, że aczkolwiek naogół jest krajem rolniczym to jednak w poszczególnych jej częściach przemysł gra niepoślednią rolę, a gdzie niegdzie, jak np. na Śląsku nawet, decydując,ą to gdy chodzi o ziemie północno-wschodnie są one rolnicze i tylko rolnicze, odcinając się między innemi pod tym względem zupełnie wyraźnie od całego kraju i tworząc odrębną jednostkę terytorjalną.

Walka więc wyborcza do Sejmu i Senatu pozatem, że toczyć się będzie, jak w całej Polsce, o ideały demokratyczne, u nas będzie to głównie walka o terytorjalną odrębność, o autonomję terytorjalną dla Ziem Północno-Wschodnich walka o odrębne interesy tych kilku miljonów średnich i drobnych rolników, o których—powiedźmy to sobie otwarcie — dotychczas nikt nie myślał. Nikt bowiem, żaden z tych posłów, którzy przed pięciu laty weszli do Sejmu i Senatu nie poruszał bolączek naszych wsi, *wsi tak odrębnych i tak bez porównania biedniejszych od takichże gdzieś w Poznańskiem, czy w Kongresówce.* Bo wieś nasza na Ziemiach Wschodnich jest bardzo biedna, tak biedna, jak ta piaszczysta,mało wydajna i mało uprawiona gleba, której niema *czem należycie użyźnić* i z której ogromnie trudno, nawet tak pracowitemu i tak tej ciężkiej pracy na roli oddanemu jak to tylko uparty Litwin i Białorusin potrafi coś wycisnąć.

Z tego, że takie są u nas warunki pracy na roli, że to, co u nas zbiera się z 10 dziesięcin, to w takiem Kieleckiem, czy na Wołyniu i na małopolskiem Podolu dają 2—3 dziesięciny, a pomimo to podatek od dziesięciny jest jednakowy czyli, że choć ziemia nasza jest 3—4 razy mniej wydajna, niż ziemia w innych dzielnicach, równe ponosimy ciężary, w Warszawie mało sobie kto zdaje sprawę. Mało tam kto uświadamia sobie krzywdę, jaka spotyka rolnika Ziem Północno-Wschodnich. Winę za ten stan rzeczy ponoszą wybrani przez nas przed pięciu laty posłowie, którzy, miast dbać o nasze interesy, walczyć o zróżniczkowanie terytorjalne w rozkładaniu ciężarów na ogół obywateli, poddali się dyrektywom partyj scentralizowanych, dla których obce są nasze biedy i bolączki i którzy nie widzą żadnej różnicy między biednym rolnikiem, a zamożnym i żyjącym bardzo dostatnio wieśniakiem centralnej Polski.

Z tem zapoznawaniem odrębnych interesów naszego rolnika, naszego kraju trzeba było raz nareszcie skończyć. Trzeba było jasno i otwarcie powiedzieć czego chcemy i czego się domagamy. To uczyniło nowoutworzone *Ludowe Stronnictwo Krajowe* powstałe z trzech dotychczasowych grup politycznych: Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego i Związków Drobnych Rolników, gęstą siecią kół i kółek obejmujących teren całych Ziem Wschodnich. Stronnictwo Krajowe chce położyć kres centralistycznej polityce i oprzeć się w swych poczynaniach na zasadach krajowości t. zn. stawia sobie jako cel walkę *o odrębne traktowanie ziem naszych*, różniących się pod każdym względem od Centralnej Polski, *walkę o dobrze pojęte interesy naszych rolników*, jako tworzących 80% ogółu mieszkańców naszego kraju, a głównie walkę o *autonomję terytorjalną.*

Dziś więc, kiedy zjeżdżają się do Wilna delegaci Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego i Związku Drobnych Rolników, aby opracować wspólną *krajową* platformę wyborczą, witamy ich, jako tych pierwszych, za którymi w najbliższej przyszłości bez różnicy narodowości pójdą inne ugrupowania demokratyczne — pójdzie cały lud.

lit.

Polsko-niemiecka konwencja emigracyjna.

WARSZAWA, 26.XI (Pat). W dniu 25 i 26 b. m. p. minister Pracy i O. Sp. Jurkiewicz przyjął delegatów niemieckiego Ministerstwa Pracy, którzy podpisali w Warszawie konwencję emigracyjną, przedstawicieli związku metalowców z prezesem Topinkiem na czele w sprawie wypłacenia podwyżek w fabrykach wojskowych oraz delegację techników dentystycznych w sprawie ustawy dentystycznej.

Pogłoski o przewrocie na Litwie.

BERLIN. 26.XI (Pat.). Agencja „Telegraphen Union" otrzymuje z Rygi via Królewiec wiadomość, że do Rygi nadeszły doniesienia o puczu wojskowym, który w późnych godzinach został dziś przeprowadzony i doprowadził do obalenia rządu Waldemarasa. Potwierdzenia tej wiadomości ze źródeł urzędowych litewskich narazie brak.

Głos niemiecki o polsko-litewskich stosunkach

BERLIN, 26.XI (Pat). „Vorwaerts" w dłuższym artykule omawiając wystąpienie rządu sowieckiego wobec Polski wyraża zdziwienie, że Moskwa z taką troską odnosi się do Litwy, mimo, iż rządzi tam rząd faszystowski Waldemarasa, który wobec komunistów stosuje brutalne represje. Ale tego rodzaju względy, oświadcza dziennik, nie są argumentami przemawiającemi przeciw stosunkowi przyjaźni Sowietów do faszystowskiego dyktatora.

W dalszym ciągu dziennik wskazuje, że Rosja od chwili, gdy z dawnych obszarów rosyjskich powstały państwa narodowe wolałaby mieć do czynienia z całym szeregiem drobnych i słabych państewek, aniżeli z Polską, której terytorjum byłoby większe niż jest obecnie.

Wskazując, że nie leży w interesie Polski, aby do mniejszości narodowych, zamieszkałych na jej obszarze, wprowadzić jeszcze Litwinów i że Litwa nie posiada żadnych bogactw naturalnych, których uzyskanie mogłoby skusić Polskę do zaatakowania terytorjum litewskiego, dziennik przypomina, że Polska była właśnie tem państwem, które na ostatniej sesji Rady Ligi zainicjowało projekt o powszechnym pakcie o nieagresji i że Francja, jako sojuszniczka Polski, napewno wpłynęłaby w kierunku pokojowym na Polskę, gdyby rząd polski nosił się z zamiarami agresywnemi.

Przeciw podejrzeniom o zamiary agresywne rządu polskiego przemawia również fakt, że suwerenność państwa polskiego oparta została na prawie każdego narodu do niepodległości.

Traktat włosko-albański groźbą wojny.

PARYŻ, 26.XI. (Pat). W związku z zawarciem traktatu włosko-albańskiego „Ere Nouvelle" oświadcza, iż zawarcie tego paktu stanowi groźbę nowej wojny. Mussolini, łącząc losy Włoch i Albanji wiedział doskonale, iż nie powoduje się żadnemi względami na ogólno europejskie interesy. „Echo de Paris" stwierdza, że zagadnienie albańskie stanowi w roku 1927 groźbę dla pokoju, tak samo, jak w roku 1914 doprowadziło do najkrwawszej katastrofy w historji. Skandalicznem jest, że kiedy nie minęło jeszcze lat 10 od zawarcia traktatu wersalskiego można nawet myśleć o podjęciu broni.

Z Litwy Kowieńskiej.

Litwa a Sowiety.

KOWNO, 26.XI (Ate). W tutejszych kołach politycznych wywołał bardzo poważne komentarze przyjazd do Kowna posła litewskiego w Moskwie Bałtruszajtisa.

W związku z tym przyjazdem w litewskich kołach miarodajnych utrwaliło się przekonanie, iż rząd sowiecki ograniczy się tylko do protestu słownego. Nie można liczyć na jakąkolwiek materjalną i aktywną pomoc ze strony rządu sowieckiego, który unika za wszelką cenę konfliktów.

W kołach politycznych kowieńskich uważa się, iż wzmocnienie pozycji Litwy na nadchodzącą sesję Ligi Narodów może być uzyskane tylko w drodze jednolitego ogólnonarodowego frontu wewnętrznego.

Attache sowiecki w Kownie.

KOWNO, 26.XI (ATE). Attache sowiecki na kraje bałtyckie Sudakow przybył dziś do Kowna.

Polityka litewska.

RYGA, 26.XI (ATE). „Rigasche Rundschau" zamieszcza interesujący artykuł o polityce litewskiej.

Dziennik stwierdza, że dotychczasowe zachowanie się Litwy było podyktowane koniecznością utrwalenia młodego budzącego się samopoczucia narodowego. Przed wojną samopoczucie narodowe Litwy nie istniało. Litwini określali się jako katolicy. Z chwilą utworzenia niepodległej Litwy rządy litewskie chwyciły się wojny, jako jedynej możliwości rozbudzenia w ten sposób procesu utrwalenia poczucia narodowego. Obecny rząd Waldemarasa nie miał odwagi zerwać z tym systemem, opierając się na tem. że zlikwidowanie stanu wojennego z Polską powstrzyma proces rozwoju samopoczucia narodowego.

Litwa ma przed sobą dwie drogi: albo uznać sprawę wileńską za przesądzoną i wznowić stosunki z Polską, albo zrezygnować z suwerenności państwowej i otrzymać Wilno jako część składową sfederowanej z Polską Litwy.

„Rigasche Rundschau" twierdzi, że sytuacja międzynarodowa Litwy jest bardzo słaba. Widoki powodzenie Litwy w Genewie są nikłe. Wskazuje na to zupełna izolacja Litwy na terenie polityki międzynarodowej.

Dziennik wzywa Litwę do opamiętania się i unormowania stosunków wewnętrznych i zewnętrznych.

Sytuacja w Litwie bez wyjścia.

KOWNO, 26.XI. (ATE). W związku z sytuacją wewnętrzno-polityczną w ciagu ostatnich kilku dni odbywają się w Kownie nieustanne konferencje centralnych komitetów wszystkich partyj politycznych, na których omawiane są sposoby zlikwidowania obecnych trudności politycznych.

Wśród partyj zaczyna utrwalać się przekonanie, że jedynem wyjściem z sytuacji byłoby utworzenie ogólnego frontu narodowego w formie szerokiej koalicji przy udziale wszystkich partyj, prócz socjaldemokratów i komunistów. Wyrazicielami tego poglądu mają]być przedewszystkiem koła, sprzyjające rządowi.

Waldemaras jednakże uważa, iż w obecnej chwili całkowite przekształcenie rządu przedstawiałoby poważne trudności i wystarczy tylko dopuszczenie chadeków do współudziału z rządem.

To stanowisko Waldemarasa nie znajduje jednak oddźwięku wśród chadeków, którzy dwa miesiące temu zawarli porozumienie z laudininkami, na którego mocy żadna z tych partyj nie weźmie udziału w rządzie.

Sytuacja Waldemarasa jest z dnia na dzień coraz słabsza. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że dziś odbywają się konferencje między chadekami i laudininkami tylko pod przewodnictwem prezydenta Smetony.

Bezterminowy urlop Plechawiczlusa

RYGA, 26.XI (ATE). Dziś nadeszła do Rygi wiadomość, że szef sztabu generalnego litewskiego Plechawicius otrzymał bezterminowy urlop. Ma to oznaczać, że nie powróci on więcej na swe stanowisko.

TUNGSRAM
RADJO

Idealnie czysty odbiór o łudząco naturalnej audycji zapewniają jedynie wszechświatowej sławy lampy katodowe „TUNGSRAM—MR."

MR_2	— Amatorska	4 woltowa
MR_{3D}	— Detektorowa	„
MR_X	— Uniwersalna	„
MR_6	— „	2 woltowa
MR_Y	— Głośnikowa	4 woltowa
MR_W	— Oporowa	„ „
MR_5	— Dwusiatkowa	2 „
MR_{51}	— „	4 „

Słuchawki „Tungsram"

a) Zaspakajają najwybredniejsze wymagania muzykalnego ucha.
b) Przy odbiornikach detektorowych są nieodzowne, ponieważ dają wielokrotnie głośniejszą audycję.
c) Przy odbiornikach lampowych, ze względu na niebywałą czułość, dają możność słuchania słabych i odległych stacyj, dając naturalne brzmienie.

Do nabycia w poważniejszych firmach elektro i radjotechnicznych.

Słowo „TUNGSRAM" to gwarancja jakości i długotrwałości.

5953

Z Rosji Sowieckiej.

Sowiecki wywiad z prezesem „delegacji polskiej"—posłem (?) Sochackim.

MOSKWA, 26.XI (kor. własna). Czasopismo sow. „Orka" ogłasza wywiad udzielony przedstawicielowi tego pisma przez „prezesa polskiej delegacji" na uroczystości sow.—„posła" Sochackiego. Delegacja ta składa się z 12 osób, a m. in. z doktorowej F. Stróżeckiej, członka zarządu Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich—Łuczaka, poety Stanisława Standego, ekonomisty (?) Jerzego Rynga, Józefa Gołędzinowskiego, nauczyciela gimnazjalnego (?) Czesława Jasińskiego, górnika z Zagłębia Dąbrowskiego Raczyńskiego i innych. Sam Sochacki jest reprezentantem komitetu międzypartyjnego wysłania delegacji do ZSRR. Delegacja przybyła do Ros. sow. w/g oświadczenia Sochackiego drogą nielegalną, gdyż rząd polski odmówił zezwolenia na tę podróż.

Komitet Centralny dla wysłania delegacji do ZSRR. powstał podobno kilka miesięcy temu: w skład jego wchodzą przedstawiciele komunistycznej frakcji poselskiej, Niezależnej Partji Chłopskiej (poseł Balin), PPS. lewicy (Czuma), Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy i jeszcze kilku org. ukraińskich i białoruskich.

W/g słów Sochackiego, rząd polski wszystkiemi możliwemi sposobami dążył do rozbicia nowopowstałej organizacji, obawiając się, by robotnicy polscy nie dowiedzieli się z ust naocznych świadków o istnieniu prawdziwego sowieckiego raju na ziemi, i nie zechcieli urządzić chociażby w przybliżeniu podobny stan rzeczy i w Polsce.

Delegacja — mówi dalej Sochacki, przekonała się o wyraźnych pokojowych zamiarach rządu sow. (dowodem tego są 30 aeroplanów wybudowanych za fundusz „Nasza odpowiedź Czemberlenowi i niedawno przekazanych czerwonej armji) i uznała, że prawdziwy demokratyczny ustrój możliwy jest wyłącznie w ramach ustroju sowieckiego".

Komentarze do wynurzeń „polskiego delegata" Sochackiego, tak dobrze znanego ze swojej szczególnej miłości dla wszystkiego co jest sowieckie — są chyba zbyteczne. Dziwnem i niezrozumiałem by się wydało gdyby ktokolwiek z tej delegacji zechciał przyjechać z powrotem i tem samem zamienić socjalistyczny raj na „ponurą i imperjalistyczną Polskę".

Wystąpienia opozycjonistów.

MOSKWA. 26.XI, (*kor. własna*). W poszczególnych komitetach i jaczejkach partji komunistycznej całego związku republik sow., odbywa się obecnie dyskusja nad postulatami wysuniętemi przez centralny komitet partji komunistycznej dla XV-go zjazdu delegatów partji całej Ros. Sow.

W specjalnym dodatku dyskusyjnym, podaje organ partji komunistycznej — „Prawda" wyniki dyskusji, przytaczając w niektórych wypadkach przemówienia obydwu stron, w niektórych tylko liczbowe wyniki głosowania.

Otóż według liczb „Prawdy" za postulatami C. K. partji głosowało dotychczas 350 tys. członków,—przeciwko—3200. Liczba ta jakkolwiek w porównaniu z ogólną mową głosujących członków partji komunistycznej — znikoma, zmusza jednak i rząd ZSSR. i centralny komitet partji do wzmożonego czuwania i psuje niemało krwi wszystkich innym sowieckim dygnitarzom.

Państwowa komisja dla wprowadzenia 7 godz. dnia roboczego.

MOSKWA, 26.XI, (*kor. własna*). Na rozkaz Rady Komisarzy Ludowych ZSRR. została utworzona specjalna komisja, która ma się zająć rozwiązaniem zagadnienia wprowadzenia w życie 7 godz. dnia roboczego. Urzędowanie komisji obliczone jest na kilka lat.

Pieniądze dla Persji będą wybijane w Leningradzie.

MOSKWA, 26.XI, (*kor. własna*). Rząd Persji obstalował w miennicy sow. w Leningradzie wybicie monet złotych, srebrnych na sumę 3 milj. tumonów. Według pism sow. obstalunek ten zostanie wykończony w przeciągu 3 ch miesięcy. Monety te mają nosić wizerunek szacha Persji—Riza.

XI zjazd partji komunistycznej Białejrusi Sow.

MIŃSK, 26.XI, (*kor. własna*). W dn. 23 XI w Mińsku rozpoczęła się sesja XI zjazdu delegatów komunistycznej partji Białejrusi Sow. Na zjeździe tym przyjmuje udział 564 delegatów reprezentujących 35 tys. członków, kandydatów partji komunistycznej BSRR. Przemówienie inauguracyjne wygłosił sekretarz C. K. K. P. B. — Knoryn.

Życie gospodarcze.

Przełom.

W ostatnich czasach obserwujemy na naszych ziemiach znaczny wzrost popularności haseł krajowych. Nawet „Słowo" wileńskie, które jeszcze podczas wyborów do „Rady Miejskiej" ze względów agitacyjnych posługiwało się hasłami skrajnego nacjonalizmu, dziś coraz wyraźniej, coraz bardziej stanowczo zaczyna podkreślać swoje stanowisko krajowe. Dowodzi to, iż nietylko wśród sfer demokratycznych, ale także i w łonie tutejszego ziemiaństwa coraz silniej budzić się zaczyna poczucie odrębnych interesów t. zw. Ziem Wschodnich.

Dla nas nie ulegało nigdy wątpliwości, że ideologja krajowa będzie musiała prędzej czy później na naszych terenach zwyciężyć. Ma ona bowiem swoje głębokie podstawy nietylko w odrębnościach psychologicznych i kulturalnych, nietylko w odrębnościach językowych i historycznych, ale także, a może nawet przedewszystkiem, w całkiem odmiennych interesach gospodarczych naszego kraju. Ziemie nasze pod bardzo wielu względami wyróżniają się od innych terenów, wchodzących w skład państwa polskiego. Całkiem odrębna struktura gospodarcza, słabe uprzemysłowienie, niski poziom kultury rolnej, moc nieużytków, szachownica, słabo rozwinięta sieć kolejowa, słaby rozwój miast i miasteczek, brak sprężystych organizacyj gospodarczych, szalony brak kapitałów obrotowych na wsi, pewne swoiste właściwości psychiki gospodarczej, szczególne przywiązanie do tradycyjnych metod pracy w rolnictwie—są to wszystko cechy poważnie wyróżniające Ziemie Wschodnie na tle innych dzielnic państwa polskiego. Do tego należy jeszcze dodać całkiem odrębną sytuację geograficzną, linje naszych rzek, skierowujące życie gospodarcze kraju przedewszystkiem do kooperacji pionowej — sytuację gospodarczą, która wymaga oparcia się o Bałtyk, o porty w Libawie i Kłajpedzie.

Na początku istnienia niepodległego państwa polskiego panowała wśród ludności ziem naszych jakaś ślepa wiara, że centralne władze w Warszawie wszystko potrafią zrozumieć, wszystko przewidzieć i uwzględnić. Dlatego też z niechęcią traktowano wszelkie projekty tworzenia jakichkolwiekbądź organizacyj specjalnie krajowych, mających bronić nasze odrębne, tutejsze interesa. Istniał poprostu jakiś żywiołowy pęd w kierunku przyłączania się do przeróżnych central w Warszawie.

„Poczciwe litwiny" nie mogli zrozumieć, że polityka państwowa jest zawsze w większym lub mniejszym stopniu wypadkową siłą kształtujących życie społeczne, że przedewszystkiem ten, kto posiada siłę, kto ma własną organizację potrafi swoje interesa obronić. Warszawa, zaś zawsze na sprawy naszych ziem patrzyła pod swoim specyficznym centralistyczno-racjonalistycznym kątem widzenia.

Warszawa narzuciła naszym ziemiom fatalną dranicę ryską, przecinającą na dwie części kraj, który pod względem gospodarczym, etnograficznym, kulturalnym od wieków stanowił jedną całość, załamaną została naturalna linja koaperacji pionowej życiu gospodarczym. Wilno usiłowano wtłoczyć do organizmu gospodarczego Kongresówki, Mińsk oddano na pochłonięcie Moskwie, na zespolenie z organizmem gospodarczym rosyjskim.

Wilno—naturalne centrum dla większości ziem dawnego W. Ks. Litewskiego, Wilno — niegdyś stolica potężnego państwa, coraz bardziej zaczyna upadać, coraz bardziej zaczyna stawać się tylko uroczem miejscem, tylko zbiorowiskiem murów, w które zaklęte są wspomnienia minionej świetności. Wilno coraz bardziej zaczyna stawiać się głuchą zapomnianą prowincją, wówczas gdy Warszawa, Poznań, Łódź, gdy Kowno nawet, rozwijają się i rosną.

Wynikiem tej samej polityki centralistyczno-nacjonalistycznej był także fatalny eksperyment osadnictwa wojskowego. „Piast" i „Wyzwolenie", partje reprezentujące interesa włościaństwa centralnej i zachodniej Polski ten eksperyment popierały. W osadnictwie wojskowem na t. zw. Ziemiach Wschodnich widziano sposób na załatwienie kwestji przeludnienia agrarnego w Polsce. Obecnie, gdy znaczna ilość majątków została pomiędzy osadnikami już rozparcelowana wytworzyła się sytuacja iż miejscowi małorolni z jednej strony utracili zarobki, które uprzednio mieli we dworach, z drugiej strony zabrano ziemię, która w innej sytuacji mogła być zużyta, jako zapas na upełnorolnienie.

To też obecnie w naszym kraju coraz silniej coraz mocniej budzi się nieufność do centralizmu nacjonalistycznego, coraz silniej zaczyna budzić się przeświadczenie o konieczności organizacji miejscowej ludności w celu obrony swoich odrębnych interesów, interesów które na terenie gospodarczym są wspólne zarówno dla miejscowego Polaka, jak miejscowego Białorusina lub Litwina. W nastrojach na naszych ziemiach zarysowuje się przełom który może mieć doniosłe skutki także i na terenie życia gospodarczego.

Bor.

Kara śmierci za mord w Leśniczówce.

Dalszy ciąg przewodu sądowego.

Nowe zeznanie oskarżonego.

Aresztowany Aziulewicz Stanisław syn Wincentego i Dominiki lat 28 mieszkaniec wsi Buchta gm. rudomińskiej został postawiony w stan oskarżenia z art. 455 p. 12 K. K. i art. 15 przepisów przechodnich, mówiącego o karze śmierci i stanął przedwczoraj t. j. dnia 25 b. m. przed Sądem Okręgowym w Wilnie.

Skład sądu stanowili: vice-prezes Sądu Okręgowego Owsianko i sędziowie Umiastowski i Sienkiewicz. Oskarżał pprok. Sakowicz, bronił z urzędu aplik. adwokacki Wismont.

Zapytany przez przewodniczącego czy do winy się przyznaje Aziulewicz odparł, iż jest jednym ze sprawców morderstwa, lecz stojąc obecnie przed sądem, chce powiedzieć szczerą prawdę i dlatego wyznaje, iż współwinnymi są zamordowany parobek C. Markuć i szwagier jego Michałowski Stanisław, przyczem spokojnie i równo podaje następujące szczegóły morderstwa: Dowiedziawszy się we młynie o zamiarze ś. p. Masłowskiego sprzedania Leśniczówki namówił Michałowskiego do rabunku. Do spółki przystąpił i ś. p. Markuć, który miał ich powiadomić, gdy sprzedaż zostanie dokonana. Właśnie 9 lutego, czyli w ów tragiczny dzień, wiadomość taką otrzymali i wskutek tego udali się do Leśniczówki by plan swój przeprowadzić. Przybywszy na miejsce ujrzeli na podwórku ś. p. Jana Masłowskiego niosącego wodę, do którego podszedł Michałowski i podstępnie wydobywszy siekierę z pod watówki uderzył go obuchem w głowę. Do domu udał się Aziulewicz i zastawszy starą Masłowską w kuchni tam ją zabił. Następnie Michałowski udał się do obory i tam zamordował Nadzieję Masłowską, poczem oborę zamknął, a klucz wręczył Aziulewiczowi.

Po dokonaniu tych trzech ohydnych morderstw udali się oni do wnętrza domu i zasłoniwszy kołdrą okna rozpoczęli poszukiwania pieniędzy. Poszukiwania te jednak nie dały rezultatu.

Po wyjściu z domu rozłoszczony z racji niepowodzenia Michałowski, chwycił Markucia za gardło i zawołał do Aziulewicza: „Bij tego oszukańca", a gdy A. uczynić tego nie chciał krzyknął; „Jeśli ty jego nie zabijesz, to ja ciebie zabiję" i dobywszy rewolweru wymierzył w Aziulewicza. Wtedy pod groźbą Aziulewicz zabił siekierą Markucia, ciało zaś jego zaciągnęli wspólnie do zagajnika, kilka kroków od alei. Przedtem jeszcze zanieśli trupa Masłowskiego do kuchni i tam rzucili obok trupa żony.

O należeniu do spółki Michałowskiego, Aziulewicz nie chciał narazie wyjawiać, gdyż ten mu obiecał pomóc, lecz gdy się dowiedział z aktu oskarżenia, iż właśnie Michałowski na niego doniósł w starostwie nie chce go dalej bronić.

Zeznania świadków.

Św. Stanisław Michałowski, pomawiany właśnie przez Aziulewicza o współudział w morderstwie zeznaje, iż o zbrodni dowiedział się po upływie kilku dni od żebraka. Matka jego (teściowa oskarż.) odrazu rzuciła podejrzenie na Aziulewicza, a zobaczona u córki kołdra atłasowa i inne rzeczy potwierdziły to podejrzenie. Pozatem odpowiedzi daje wymijające, odrazu widoczne, iż nieprawdziwe (nic nie słyszał mieszkając stale w Buchcie o istnieniu położonej o 8—10 klm. Leśniczówce).

Św. Abłamowicz Kaz. — zeznaje, iż Masłowski wyrażał się o Mackiewiczu, że jest bandytą i bojąc się go chciał jaknajprędzej zlikwidować swój folwark.

Biegły dr. Sumorok Juljusz — po opisaniu znanych już szczegółów dodaje, iż ma pewne wątpliwości, by Aziulewicz — degenerata, słabo rozwinięty, mógł zadać tak straszliwe ciosy, potrzebujące dużej siły, przytem ostrej siekiery rzeźnika (rana Markucia miała 19 cm. dług. i 6 szerok. tak, że łatwo wchodziła dłoń, przytem rozcięta była żuchwa i wybite zęby, inne rany były niewiele mniejsze. Pozatem, zdaniem p. d-ra, zbrodni nie mógł dokonać jeden osobnik— wskazuje na to wiele faktów, jak wciągnięcie po b. stromych schodkach bez poręczy i zaniesienie trupa Masłowskiego do kuchni, czego jedna osoba dokonać nie mogła tembardziej, że zamordowany ważył przeszło 80 klg., zawieszenia okna kołdrą jeden też dokonać nie mógł. Jeżeli tego dokonał jeden osobnik to naprawdę pobił rekord zbrodni. Inni świadkowie prawie nic nowego nie wnieśli.

Przemówienie prokuratora.

Wczoraj rano odbyły się przemówienia stron. Pierwszy głos zabrał pprok. Sakowicz, który w swej mowie zaznaczył, iż nieszczególne sąsiedztwo Masłowskich skłoniło ich do decyzji sprzedania majętności czego jednak nie zdążyli wykonać, padłszy ofiarą zbrodni.

Ciosy zadane zdradzają jedną rękę, chociaż oskarżony zaprzecza, iż zamordował Nadzieję Masłowską. Że mógł on tego dokonać mówi o tem jego przeszłość: służba u bolszewików, potem w partyzance litewskiej, jako też 6 mies. więzienia za kradzież. Wskazywanie na Michałowskiego i Markucia, jako na wspólników zbrodni płynie z chęci zemsty.

Wyrok należy wydać nie w spokojnej sali sądowej, lecz tam na miejscu zbrodni, gdzie lała się krew niewinnie mordowanych ofiar. Za zbrodnię taką jest tylko jedna kara, a jest nią śmierć.

Przemówienie obrońcy.

Następnie głos zabrał apl. Wiskont. W spokojnej, pięknej mowie zaznaczył na wstępie obrońca, iż sprawę tę dziwny jakiś mrok otacza. Przypuszczenie św. św. Bluja i dr. Sumoroka, iż morderstwa nie mogła dokonać jedna osoba, kłamstwo Mackiewiczowej, iż Markuć 9 go w domu nie był, co udowodniono odwrotnie, jej dziwne zachowanie się, w zeznaniu plątanie, oraz to, że nie słyszała, co o kilka kroków się działo jeszcze bardziej utwierdzają w przekonaniu, że było tu kilka osób. Dlatego też wyrok należałoby wtedy tylko wydać, gdyby obok Aziulewicza zasiedli i jego kompani, bo wtedy tylko można byłoby określić wielkość jego winy.

Co do wyroku, który zaraz ma zapaść obr. Wiskont podkreśla z naciskiem, iż nowe prawo karne dąży do wniknięcia przedewszystkiem w stan psychiczny podsądnego. A stan jego był rzeczywiście okropny.

Aziulewicz należy do kategorji przestępców t. zw. przypadkowych. Bieg okoliczności sprowadził go na drogę zbrodni.

Wyrokujący w imię Rzeczypospolitej niech też pamiętają i o tych 12 ranach, które podsądny odniósł w 1919 r. w obronie tejże Rzeczypospolitej.

W słowie ostatniem Aziulewicz prosi o darowanie mu życia.

Wyrok.

Po naradzie Sąd wyniósł wyrok, skazujący Stanisława Aziulewicza lat 28 syna Wincentego i Dominiki na pozbawienie wszystkich praw stanu i karę śmierci. Wyrok w ostatecznem brzmieniu zostanie ogłoszony dnia 10-go grudnia r. b.

Skazany wyrok przyjął spokojnie.

KRONIKA.

Niedziela **27** listopada

Dziś: Wirgiljusza B. W.
Jutro: Mansweta B. M.
Wschód słońca—g. 7 m. 16
Zachód „ g. 15 m. 32

Dyżury aptek dn. 27 b. m.

Jundziłła — Mickiewicza 33.
Domańskiego — Dominikańska 14.
Szyrwindta i Turgiela — Niemiecka.
Mańkowicza — Piłsudskiego, róg Nowogródzkiej.

Dn. 28. XI. b. r.

Miejska—Wileńska 23.
Chomiczewskiego—W. Pohulanka 19.
Chróściela—Ostrobramska 25.
Ottowicza—Wielka 49.

Stale dyżurują apteki:

Zajączkowskiego — Witoldowa 22.
Paka — Antokol 54.
Szantyra — Legjonowa 24.
Siekierzyńskiego — Zarzecze 20.

KOSCIELNA

— **Zakaz kandydowania osobom duchownym przy zbliżających się wyborach do ciał ustawodawczych.** Z powodu niewystarczającej liczby księży dla intensywnej pracy duszpasterskiej w obrębie archidjecezji wileńskiej — J. E. arcyb. Jałbrzykowski zabronił osobom duchownym przy zbliżających się wyborach do ciał ustawodawczych kandydować na liście posłów względnie senatorów. (s)

— **Nowa parafja w archidjecezji wileńskiej.** Na mocy decyzji J. E. arcyb. Jałbrzykowskiego, została otworzona w dziekanacie grodzieńskim nowa parafja w miejscowości Żedomle. (s)

Zjazd starostów.

W poniedziałek rozpocznie się w urzędzie wojewódzkim zjazd starostów województwa wileńskiego.

Na zjeździe omawiane będą sprawy administracyjne i gospodarki samorządowej oraz wygłoszony zostanie szereg referatów.

Litwini oddali zatrzymanego sierżanta K. O. P.

W dniu wczorajszym władze litewskie przekazały naszej placówce K. O. P. zatrzymanego swego czasu sier. Morka Franciszka, który będąc na obchodzie granicy zabłądził i został przez Litwinów zatrzymany.

Przedstawiciel władz litewskich przekazując sier. Morka, prosił o przyśpieszenie oddania litewskiego policjanta, który z bronią przeszedł na nasze terytorjum i pragnie pozostać w Polsce.

MIEJSKA.

— **Urlop dyrektora Archiwum Państwowego p. W. Studnickiego.** Z dniem 28 b. m. dyrektor Archiwum Państwowego p. Wacław Gizbert-Studnicki udaje się na 6-cio tygodniowy urlop.

Zastępstwo p. Studnickiego obejmuje prof. Ryszard Mienicki. (S).

— **Opieka nad młodzieżą pozaszkolną.** Wczoraj w lokalu Magistratu m. Wilna odbyło się posiedzenie podkomisji Kulturalno-Oświatowej. W posiedzeniu tem wzięli również udział przedstawiciele instytucji opieki nad młodzieżą pozaszkolną. Przedmiotem obrad była sprawa świadczeń miasta na rzecz opieki nad młodzieżą pozaszkolną.

— **Konferencja inspektorów Związków Straży Ochotniczych.** W poniedziałek 28 b. m. odbędzie się w Warszawie konferencja wszystkich inspektorów Związków Ochotniczych Straży Pożarnych.

Z ramienia Wileńskiej Straży Ogniowej wyjeżdża na wzmiankowaną konferencję inspektor Dalstedt. (S).

— **Rok 1927 wykazuje największą ilość pożarów.** Według cyfrowego zestawienia w ciągu ostatnich dziesięciu lat t. j. od roku 1917 do chwili obecnej na terenie miasta Wilna największą ilość pożarów wykazuje rok 1927. W przeciągu roku bieżącego Wileńska Straż Ogniowa zanotowała już 215 pożarów. W latach ubiegłych liczba ta nigdy nie przekroczyła 210. (S).

— **Przetarg na budowę kiszkarni.** Magistrat m. Wilna przystąpił ostatnio do opracowania projektu na ogłoszenie przetargu na budowę kiszkarni miejskiej. Przetarg ten odbędzie się w pierwszych dniach grudnia. (S).

— **Z ulicy.** Z puszystego śniegu, niby najbielsza szata osłaniającego szpetotę naszych ulic i uliczek zostało już tylko wspomnienie. I strugi wody, które płyną ściekami, stoją w mniejszych i większych bajorkach, urozmaicających jednostajność chodnika, bulgocą, inne znów ciekną z góry, z dachów, popsutych ryn i okapów. Przechodnie muszą nadto mieć się na baczności przed miotłami dozorców, którzy bez względu na ruch uliczny zmiatają śnieg i wodę częstokroć na nogi przechodzących, podobni w tem do swych słynnych z ugrzecznienia kolegów warszawskich.

WOJSKOWA

— **Spowiedź dla żołnierzy garnizonu wileńskiego.** W dniach od 28 b. m. do 11 grudnia b. r. w Bazylice odbędzie się spowiedź przedświąteczna dla żołnierzy garnizonu wileńskiego.

— **Oficerski kurs sanitarny.** Władze wojskowe dla oficerów garnizonu wileńskiego organizują w terminie od 1 grudnia b. r. do 1 kwietnia 1928 r. czteromiesięczny kurs sanitarny. (S).

— **Zaprzysiężenie rekrutów.** 11 grudnia w koszarach I-szej Brygady odbędzie się zaprzysiężenie rekrutów wszystkich wyznań, rocznika 1906.

— **Kurs bibljotekarski dla oficerów garnizonu wileńskiego.** Z inicjatywy Wileńskiego Związku Bibljotekarzy zorganizowany zostanie dla oficerów garnizonu wileńskiego w czasie od 8 do 11 grudnia b. r. specjalny kurs bibljotekarski. (S).

— **Kursy języków obcych dla oficerów garn. wil.** Jak się dowiadujemy Wileńskie Towarzystwo Wiedzy Wojskowej przystępuje w najbliższym czasie do zorganizowania kursów wyższych i niższych języków: francuskiego, niemieckiego, angielskiego i litewskiego dla oficerów garnizonu wileńskiego i ich rodzin. (s)

— **Przeniesienie kasyna oficerskiego.** Ze względu na bardzo małą frekwencję, jaką wśród oficerów garnizonu wileńskiego cieszy się kasyno oficerskie — władze wojskowe zdecydowały przenieść je z ulicy Mickiewicza na ul. Św. Anny 4 w pobliżu koszar 3 D. A. K-u. (s)

— **Kursa Związku Oficerów Rezerwy.** Wobec zaszłych zmian w rozkładzie wykładów na kursach, sekretarjat Związku podaje do wiadomości ogółu oficerów rezerwy poniższy program wykładów:

Pierwsza grupa sekcji piechoty w poniedziałki o godzinie 18 ej. II grupa tejże sekcji we czwartki o godz. 18 ej.

Sekcja artylerji we środy o godz. 18-ej.

Sekcja kawalerji we środy i piątki o godz. 18-ej, oraz szkoła jazdy w soboty o godz. 16.ej.

Wykłady odbywają się w gmachu Kasyna Garnizonowego, zaś lekcje jazdy w ujeżdżalni przy Kasynie Garnizonowem.

Zapisy przyjmuje i wszelkich informacyj udziela sekretarjat.

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Ochronka dla dzieci w wieku przedszkolnym.** Na Zwierzyńcu w domu Nr. 32 przy ul. Fabrycznej Związek Pracy Społecznej Kobiet otworzył ochronkę dzienną dla dzieci w wieku przedszkolnym. W ochronie dzieci w wieku od lat 3 do 7 w godzinach od 8-mej zrana do 4-ej po południu znajdować się będą pod opieką wychowawczyni i otrzymywać posiłek za niewielką opłatą.

Zapisy przyjmuje kancelarja ochronki, ul. Fabryczna 32 w godzinach od 1—3 po południu codziennie.

Niezależnie od powyższego, jak się dowiadujemy, Związek Pracy Społecznej Kobiet organizuje na Zwierzyńcu i w innych dzielnicach miasta t. zw. dzielnicowe koła, które będą prowadziły bibljoteki, czytelnie i świetlice dla młodzieży w wieku szkolnym.

W rozmaitych punktach miasta zorganizowane zostaną również przychodnie, gdzie będą udzielane porady dla matek. (s)

Korona arcydzieł sztuki filmowej!

„METROPOLIS"

(Miasto przyszłości)

METROPOLIS

Dziś w kinie „HELIOS"

5958

Narty, saneczki

i łyżwy otrzymacie u DINCESA, ul. Wielka 15. 5911-1

Granat w mieszkaniu.

W dniu wczorajszym o godz. 9-ej rano mieszkańcy N.-Wilejki zostali zaalarmowani hukiem wybuchającego granatu artyleryjskiego. Oto okazało się, że granat wpadł do mieszkania p. Kaftanowiczowej mieszczącego się przy ul. Objazdowej. Granat wybuchając zdemolował całkowicie mieszkanie, czyniąc szkody na 2 tysiące złotych.

Przeprowadzone doraźnie dochodzenie wykazało, iż pocisk wystrzelony był przez jedną z bateryj 19 p. a. p., która w tym czasie była na próbnem strzelaniu w Wiluczanach.

„Enrilo"

ma smak i zapach czystej kawy ziarnistej, — — natomiast jest pożywniejszem, zdrowszem i znacznie tańszem!

Proszę się przekonać, „Enrilo" można nabyć w każdym składzie kolonjalnym.

Zważać na znak fabryczny „młynek do kawy"!

5399i 1

RÓŻNE.

— **Poświęcenie sztandaru.** W dniu dzisiejszym o godz. 9-ej rano w kościele św. Katarzyny odbędzie się poświęcenie sztandaru Polskiego Towarzystwa Pracy Oświatowej „Światło". Z ramienia p. wojewody na tę uroczystość delegowanym został naczelnik woj. Wydziału Pracy i Opieki Społecznej p. Jocz.

— **Zarejestrowanie statutu.** Władze wojewódzkie zarejestrowały niedawno powstałego Związku Organizacyj b. Wojskowych województwa wileńskiego.

— **Zabroniony wiec.** Władze wojewódzkie odmówiły zezwolenia pos. Hałce na urządzenie zgromadzenia, które miało się odbyć w dniu dzisiejszym.

— **Kłamstwa „Dziennika Wileńskiego".** Goniący za sensacją „Dziennik Wileński" nadrabia brak wiadomości prawdziwych pospolitem kłamstwem. I tak donosi „z pogranicza", że rząd litewski w odpowiedzi na konferencję wileńską przeprowadza koncentrację sił zbrojnych na granicy. „Dziennik Wileński" wie nawet, że na granicę przybyło 6 nowych bataljonów piechoty i 4 szwadrony kawalerji. I jeszcze wie, że 79% (dlaczego nie 80%?!) litewskich sił zbrojnych stoi na granicach pruskiej i polskiej.

Dzielny informator organu z pod znaku bojującej endecji zbadał nawet nastroje wśród przybyłych żołnierzy i zapewnia, że byli bardzo zdenerwowani, co udzieliło się nawet pogranicznej ludności. Z krążących pogłosek zdołał wielce odpowiedzialny reporter „z pogranicza" zarejestrować alarmującą nowinę o zbliżaniu się wojsk polskich, które lada godzina miały przekroczyć granicę litewską.

Nie trzeba dodawać, że wszystko od „a" do „z" jest wymysłem, a jeżeli pochodzi z pogranicza, to z owego, w którem styka się blaga z łgarstwem. §

Teatr i muzyka.

— **Reduta na Pohulance.** Dziś z powodu generalnej próby „Sędziów" i „Nocy listopadowej" St. Wyspiańskiego przedstawień nie będzie.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").** Dziś jak zwykle Teatr Polski czynny będzie trzy razy:

O godz. 3-ej popoł. sztuka nastrojowa Czirikowa, z ostatnich przeżyć Rosji p. t. „Komisarz sowiecki".

O godz. 6-ej popoł. zabawny, pełny niedopowiedzeń, finezji i niespodzianek „Kwiat pomarańczowy".

O godz. 8 m. 30 wiecz. ostatni sukces sezonu angielska komedja Lonsdale'a „Koniec Mistress Cheyney".

— **Z Towarzystwa operowego Dziady — Widma.** W niedzielę dn. 27 list. r. b. powtórzonem będzie w sali kina Miejskiego (Ostrobramska 5), o godz. 12 m. 30 w południe misterjum ludowe St. Moniuszki, pomysłu prof. Ludwiga i prof. Mutusiaka w formie scenicznej. W wykonaniu wybitnych artystów, wzmocnionego chóru i orkiestry pod dyr. k pel. Wł. Szczepańskiego. Misterjum poprzedzi przemówienie Witolda Hulewicza na temat: Artystyczne i społeczne znaczenie „Widm".

Ceny od 50 gr. do 2 zł. Bilety do nabycia w niedzielę od godz. 10 rano w Sali Miejskiej.

Radjo.

NIEDZIELA 27 listopada.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

12.00. Sygnał czasu i komunikaty.
12.10. Transmisja koncertu popularnego z Filharmonji warszawskiej.
14.00. Odczyt p. t. „W sprawie zakazu podziału gruntów.
14.20. Odczyt p. t. „O spółkach maszynowych".
14.40. Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości wskazania rolnicze".
15.00. Komunikat meteorologiczny.
15.15. Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej.
17.20. Rozmaitości.
17.40. Audycja literacka.
18.30. Komunikaty P. A. T.
18.45 Odczyt p. t. „Zwycięstwo floty polskiej na Bałtyku w roku 1627".
19.10. Odczyt p. t. „Wychodźtwo polskie".
19.35. Odczyt p. t. „Nad jeziorem Hvitarvatu".
20.30. Koncert wieczorny.
22.00. Sygnał czasu i komunikaty.
22.30. Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja".

Na wileńskim bruku.

— **Okradzione kasyno.** Bronisław Skinder, kierownik Kasyna Oficerskiego zgłosił, że okradzione zostało Kasyno na ogólną sumę 500 zł.

— **W trosce o zimową odzież.** Izaak Michajchowicz Sierakowskiego 23, zgłosił, że podczas nieobecności domowników, z zamkniętego mieszkania wykradziono mu ubranie wartości 600 zł. Amator kosztownego ubrania posługiwał się wytrychem lub dobranym kluczem.

— **Tragedja ulicy.** Kobieta lekkich obyczajów Teodora Gerwin usiłowała otruć się witrjolejem w łaźni przy ul. Popławskiej 3. Desperatkę przewiozło pogotowie do szpitala św. Jakóba w stanie ciężkim.

— **W służbie** zmarł nagle wskutek ataku dusznicy w Urzędzie Akcyz i Monopolów Państwowych referent tegoż Urzędu Justyn Kotek lat 57, Piłsudskiego 39.

ŚWIATŁO LEGENDY NIGDY NIE ZGAŚNIE.

List otwarty do Pana Prof. Marjana Zdziechowskiego.

Przed kilku dniami, będąc w Wilnie, nabyłem broszurę napisaną przez Szan. Pana Profesora pod tytułem „Sprawa sumienia polskiego". I temat, i osoba autora zachęcały do zainteresowania się bliżej broszurą, zwłaszcza, że sprawa sumienia polskiego jest sprawą, o której zachodzi potrzeba mówić u nas głośno i otwarcie. To też książeczkę przeczytałem z uwagą kilkakrotnie. I dziś, jeżeli zwracam się publicznie, to nie dlatego, iżbym chciał wstępować w szranki dyskusyjne z Panem Profesorem. Byłaby to dyskusja nierównych sił. Jestem bowiem zwykłym, przeciętnym obywatelem, znajdującym się zdala od ośrodków żywego tętna umysłowego, obywatelem, który nie styka bezpośrednio z absorbującem surowem życiem, a więc i o sprawach publicznych w szerszem znaczeniu zaczerpuję wiadomości tyle, co prasa mi przyniesie. Doświadczenie nauczyło mię jednakże odnosić się z dużą miarą krytycyzmu do miarodajności oświetleń tych, czy innych kierunków prasy. To też tem większe ma dla mnie znaczenie głos profesorski, głos człowieka nauki, który potrafi objektywnie, głęboko i beznamiętnie ujmować rzecz nawet o sprawach bieżących. Z tą wiarą przystępowałem i tym razem do czytania „Sprawy sumienia polskiego". Lecz tu nasunął mi się cały szereg refleksyj, które przypuszczam będą nietylko mojemi refleksjami.

Dwie postacie, dwaj uwięzieni generałowie: Rozwadowski i Zagórski natchnęły Pana Profesora do zabrania głosu w druku na temat plam na sumieniu polskiem.

Nie mam możności sądzić o słuszności wywodów Pana Profesora, co do osoby gen. Rozwadowskiego, tak samo, jak nie mam możności sądzenia słuszności więzienia go. Natomiast jeśli chodzi o byłego gen. p. Zagórskiego, mam nawet i ja coś do powiedzenia. Pozwolę sobie jednakże przedtem zestawić te jasne, świetlne barwy, jakiemi P. Profesor naszkicował sylwetkę p. Zagórskiego. A więc był to jeden z „najwybitniejszych wodzów armji polskiej", którego charakteryzują: „gorący patrjotyzm, bujna fantazja, snująca wielkie plany".

Za czasów pobytu w legjonowej brygadzie karpackiej, jako szef sztabu, był „mózgiem legjonów". „Młody szef sztabu z troską i niepokojem śledził przebieg operacyj wojennych" (pod Verdun) i zwierzał się przed p. Wojnarem, że „jeżeli Francuzi nie wytrzymają nacisku niemieckiego i Verdun padnie, wraz z tem upadnie nadzieja niepodległości naszej". Przytoczył również Pan Profesor opinję ś. p. gener. Zielińskiego z 1919 r. o p. Zagórskim, że „właściwem stanowiskiem dla niego (Zagórskiego) byłoby stanowisko ministra wojny; odrazu wszystko zmieniłoby się na lepsze". Ba, wie także Pan Profesor od znajomego ochotnika z czasów 1920 roku, jak Zagórski „gorąco pragnął na Kowno maszerować".

Takie mniej więcej i temu podobne opinje zasłyszane od osób trzecich, lub własne wrażenia przytacza Pan Profesor. Faktów więcej żadnych. Wszystko inne pochodzi od ludzi, którzy „szarpanie czci ludzkiej obrali sobie rzemiosłem", wszystko inne to „zaciekłość kliki, która się nazywa piłsudczykami". I tylko.

Za pozwoleniem, Panie Profesorze. Czyż Pan Profesor żadnych bardziej ważkich faktów o b. gen. Zagórskim nie zna? —Przypomnę.

W dniach 15 i 16 marca 1926 r. w Warszawskim Sądzie Okręgowym odbyła się sprawa, wytoczona przez p. Zagórskiego o oszczerstwo przeciwko autorowi artykułu p. t. „Denuncjacja, jako system pracy gen. Zagórskiego". Przedmiotem oskarżenia był zwłaszcza końcowy ustęp pomienionego artykułu, a mianowicie: „Zapytujemy p. ministra Sikorskiego i Sąd Generalski, czy może być oficerem W. P. notoryczny denuncjant Polaków wobec władz okupacyjnych, czy jest możliwa konsolidacja korpusu oficerskiego, posiadającego w swojem gronie tego rodzaju ludzi i czy można poważnie mówić o honorze munduru, jeśli go nosi spokojnie pan Włodzimierz Ostoja Zagórski?" Zarzut ten był postawiony w związku z denuncjacją przez b. szefa sztabu c. i k. Komendy Legjonów kpt. Zagórskiego władzom okupacyjnym oficerów polskich kpt. Jasienieckiego i por. Mroza. Denuncjacja ta, jak wykazał przewód sądowy, zawierała świadomie fałszywe doniesienia, spowodowane ze strony p. Zagórskiego względami osobistej karjery. Obaj jednakże oficerowie zostali w następstwie przez władze austrjackie rehabilitowani. Co więcej nawet: złożony sądowi dokument austrjacki w tej sprawie stwierdza, że aresztowanie nastąpiło z powodu „nieporozumienia, względnie rywalizacji i nienawiści".

Przedstawiano też Sądowi i drugi dokument w postaci pisma Komendy Legjonów Polskich (Tajne Nr. 1320) do c. i k. Dowództwa 4 Armji z dnia 29.XI 1915 r., co do którego autorstwo p. Zagórskiego zostało na przewodzie sądowym stwierdzone. Otóż ówczesna austrjacka Komenda 4 Armji postanowiła przedstawić Brygadjera Piłsudskiego do odznaczenia orderem Leopolda i wyjednać u Niemców dla Komendanta „Krzyż żelazny". P. Zagórski, nie wiedząc o tem, że Piłsudski w formie uprzejmej, lecz stanowczej odmówił przyjęcia tych odznak, pośpieszył w obszernie motywowanem pismie zwrócić się z wnioskiem przeciwnym, bo „Piłsudski dowodzi 1-ą Legjonową Brygadą, która stworzona przez niego różni się całkowicie duchem i usposobieniem od 2-ej i 3 ej Brygady, sformowanych przez c. i k. Komendę Legjonów. On ze swoją brygadą stanowi ten czynnik, który dążąc do zupełnie wolnej i niepodległej Polski uważa kierunek austrofilski jedynie, jako środek do celu", bo „postanowił on (Piłsudski) sobie za cel z biegiem czasu objąć dowództwo nad całym polskim legjonem w nadziei, że opierając się na tej sile, będzie mógł stawiać żądania narodowej natury". Ponadto „fantastyczne zamysły Piłsudskiego sprzeciwiają się austrjackiej myśli państwowej". W dalszy ciągu dokumentu mówi się o usiłowaniach Piłsudskiego znalezienia zwolenników w 2 i 3 Brygadzie, o usiłowaniach „wydostania się za wszelką cenę z bezpośredniej zależności służbowej od c. i k. Komendy Legjonów". Pozatem na dowód, że „zamiary Piłsudskiego sięgają daleko" przytacza p. Zagórski punktami cały szereg okoliczności o czynionych przez Piłsudskiego zapasach broni i ekwipunku „w nieznanych miejscach za frontem", o organizowaniu szkół oficerskich i podoficerskich, o przeciwdziałaniu w dopływie uzupełnień do oddziałów legjonowych, stojących pod rozkazami c. i k. Komendy Legjonów. W konkluzji dokument stwierdza, że „zamiary Piłsudskiego są bezwzględnie nielojalne", że „przedstawia dla austrjackiej racji stanu niebezpieczeństwo", że „przeto należy starać się wszelkiemi sposobami o coraz pełniejszą polityczną i wojskową izolację tego polskiego Essada".

Złożony też był jeszcze sądowi w oryginale inny - ohydą tchnący dokument podpisany przez p. Zagórskiego.

Kiedy w 1917 r. 1-a i 3-a Brygada odmówiły złożenia przysięgi na wierność Berlinowi, władze niemieckie postanowiły wysłać krnąbrnych legjonistów do obozu jeńców w Szczypiornie; oficerów zaś przeznaczono do obozu w Benjaminowie. Wówczas to część oficerów dobrowolnie, na czele z tak pięknymi postaciami armji polskiej, jak: Orlicz-Dreszer, Grzmot-Skotnicki i inni, zrzucając szlify oficerskie, w przebraniu żołnierskiem potajemnie weszła w masę żołnierską i wraz z nią wyjechała do Szczypiorna, by brać żołnierską krzepić na duchu i służyć pomocą w katuszach ówczesnego obozu. Niedługo jednakże, bo zaledwie 3 tygodnie spełniali swą misję ofiarną oficerowie w Szczypiornie. Zdemaskowano ich i wysłano do obozu karnego w Havelbergu, gdzie przeżywali chwile straszne. I tu znowu wystąpiła zasługa p. Zagórskiego. Ni mniej, ni więcej tylko wysyła on tajne pismo adresowane „do Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego, Oddział Polskiego Wehrmachtu w Warszawie". A trzeba dodać, że „Naczelnym Dowódcą Wojska Polskiego" był generał gubernator niemiecki Beseler. A oto i treść dokumentu: „Doszła do tutejszej wiadomości informacja, że następujący oficerowie, zwolnieni z legjonów, przebywają w przebraniu zwykłych żołnierzy w obozie Szczypiorna: (tu następuje wymienienie 6-u nazwisk oficerów), co niniejszem przedkłada się do dalszego urzędowania", Podpisał „Szef Sztabu generalnego *Zagórski mjr*".

Ciekawy jest djalog toczony w związku z tym dokumentem przy rozpoznawaniu swego podpisu przez p. Zagórskiego:

P. Zagórski: „Tak, zdaje się, że to mój podpis".

Adw. Paschalski.: „Więc czy się Panu tylko zdaje, czy też podpis ten jest pański"?

P. Zagórski: „Tego nie neguję".

Przewodnicz.: „Ustalmy fakty. Czy Pan podpisał ten dokument?"

P. Zagórski: „Tak".

Adw. Pasch.: „Kto był wówczas tak zwanym Naczelnym Dowódcą Wojska Polskiego, do którego Pan adresował to pismo?"

P. Zagórski: „Bodaj, że Beseler".

Adw. Pasch.: „Ach, bodaj... Czy Panu było wiadomem, co tym oficerom grozi?"

P. Zagórski: (Z emfazą). „Myśmy działali dla dobra Polski".

Red. Stpiczyński: „Czy Pan uważa doniesienie gen.-gub. Beselerowi o przebywaniu oficerów legjonistów w Szczypiornie za czyn etyczny?"

P. Zagórski: „Służyłem sprawie polskiej".

Dla należytej oceny rzeczonego dokumentu trzeba nadmienić, że świadek ze strony p. Zagórskiego dr. Wyrostek, współpracownik p. Zagórskiego z owych czasów, wręcz oświadczył na sądzie, że o dokumencie tym nic nie wiedział i że takiego „dokumentu do Beselera nie podpisałbym". Również prokurator pośpieszył po zakończeniu przewodu sądowego zwrócić się do Sądu o zaprotokółowanie, iż nie bronił on bynajmniej dokumentu z roku 1917, wystosowanego przez gen. Zagórskiego do Beselera.

I snać wymowa dokumentów znajdowała się ponad wszelką wątpliwością ich rzeczywistej treści i wartości, i snać przewód sądowy rzucił dość światła na działalność p. Zagórskiego, skoro skierowane pod jego adresem w druku słowa „notoryczny denuncjant Polaków" nie zostały uznane za oszczerstwo w stosunku do p. Zagórskiego, a autora tych słów redaktora Stpiczyńskiego Sąd w imieniu Rzeczypospolitej uniewinnił.

Zachodzi więc teraz pytanie, co jest prawdą?—czy wywody Pana Profesora, że p. Zagórski „namiętnie pragnie sądu", gdzie ma wyjść „na jaw jego niewinność", że jest gorącym patriotą", jedynym „kandydatem na ministra", który „odrazu wszystko zmieniłby na lepsze" i t. d., i t. d., czy też prawdą jest wyrok Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, stwierdzający, że „rzekome" oszczerstwa są prawdą udowodnioną i że nie uważa się tych prawd—oszczerstw za przestępstwo w zastosowaniu do p. Zagórskiego?

Rzucam pytanie, na które Pan Profesor, jeżeli nie głośno, to w cichości swego gabinetu musi sobie samemu odpowiedzieć.

Wspomina też Pan Profesor w swej broszurce o odwiedzinach p. Zagórskiego w więzieniu. Stwierdza Pan Profesor przytem „dobre, swobodne usposobienie" b. generała i przytacza na wyrażone ze swej strony słowa współczucia zdanie jego: „Czy zna Pan przykład w historji, że po zamachu nie trzymano generałów zwyciężonej strony w więzieniu?"

Pan Profesor podobno narazie nie umiał dać odpowiedzi, dopiero obecnie, studjując bliżej historję Francji XIX w., poczynił cały szereg analogij. A więc marszałka Marmont, jako przeciwnika zwycięskiej rewolucji lipcowej, zostawiono w spokoju, — marszałka Bugeauda zwycięska rewolucja w 1848 r. również nie pociągała do odpowiedzialności; potem zamachy w 1851 r.—i znowu te same przykłady gentlemenerji w stosunku do zwyciężonych stron.

Lecz znowu pytanie. Czy na którymkolwiek z wymienionych generałów francuskich ciążyły tego rodzaju zarzuty, co na p. Zagórskim? — Czy p. Zagórski li-tylko dlatego był więziony, że był zwyciężonym generałem? — Czy nie było u nas więcej generałów zwyciężonych w czasie przesilenia majowego, a jednak niewięzionych? Czy zresztą p. Zagórskiego wogóle po wyroku sądu polskiego zachodziła jeszcze potrzeba „zwyciężać", lub traktować go, jako przeciwnika ideowego?

Sprawa gen. Zagórskiego, wedle Pana Profesora, stawała się „sprawą polską, sprawą sumienia polskiego".

Sprawa sumienia polskiego... Kiedy swego czasu czytałem przebieg rozprawy sądowej o denuncjacjach p. Zagórskiego, czułem płomienie na twarzy. Jakiś palący wstyd wrzał we mnie. Tysiące myśli kłębiło mi się w głowie z wątpliwościami o naszych wartościach i buntem przeciwko takiemu stanowi rzeczy. Myślę, że to właśnie ta najmniejsza komórka sumienia polskiego, którą w sobie, jako jeden z miljonów obywateli polskich, noszę, w ten sposób reagowała na gwałt i zbrukanie idei armji polskiej przez p. Zagórskiego.

Jakieś fatalne nieporozumienie istnieje, Panie Profesorze, w pojmowaniu i odczuwaniu drgnień sumienia polskiego między tymi szczytami myśli polskiej, które reprezentuje także Pan Profesor, a tymi nizinami życia, do których ja się zaliczam...

Cóż my niziny życia odczuwamy, jako plamy na sumieniu polskiem w związku z osobą p. Zagórskiego?

1) *Plamą jest to, że „motoryczny denuncjant Polaków", przeciwdziałający z całą zawziętością największym wysiłkom niepodległościowym narodu w okresie decydującym, mógł mimo to znaleść dla siebie miejsce w odrodzonej Polsce i przywdziać się nawet w szlify generalskie Armji Polskiej,*

2) *Plamą jest to, że zaledwie w dwa miesiące po zapadłym wyroku sądowym pozwolono jeszcze raz p. Zagórskiemu w czasie walk majowych wystąpić, jako obrońcy „praworządności" w ochlapanym przez siebie mundurze generalskim,*

3) *Plamą jest na sumieniu polskiem, że szczyty myśli polskiej kruszą swe pióra w obronie Zagórskiego i z imienia jego usiłują uczynić „sprawę polską".*

Fatalne nieporozumienie nie istnieje.

Dopatrzył się także Pan Profesor, że „światło legendy", związane z osobą Marszałka Piłsudskiego „zaczyna słabnąć" i że „główną tego przyczyną" jest między innemi i b. gen. Zagórski.

Mogę Pana Profesora zapewnić, że obawy Jego w tym względzie są płonne. Legenda Piłsudskiego zrodziła się i urosła wśród nizin życia i dotąd nic nam jej nie przyćmiewa. Nawet przeciwnie. Światło tej legendy wzmaga się. A że tam ktoś, gdzieś, czasami „na szczytach" usiłuje puścić swąd dla przyćmienia legendy, nic to nie szkodzi jednakże samej legendzie. Legenda wśród nas chowa się dobrze i zdrowa jest. Za wysoko wzbił się Marszałek Piłsudski, za nisko zaś stoczył Zagórski, aby „światło legendy" mogło słabnąć z powodu Zagórskiego.

Gdyby zaś kiedykolwiek przyszedł taki czas, że osoby o tych wartościach moralnych, co Zagórski, zagrażałyby świetlanej ideologji, zawartej w legendzie Piłsudskiego, wtedy należałoby naprawdę uderzać na alarm z powodu zagrożenia w podstawach placówki „sumienia polskiego".

Jakieś fatalne nieporozumienie, Panie Profesorze, w kwestji sumienia polskiego.

Dnia 14 listopada 1927 r.

Ewaryst Karyś.

Z muzyki.

Recital fortepianowy Franciszka Zachary.

Istnieje w nauce prawa karnego przykład, że reklama kupca zachwalającego niezwykłe zalety swego towaru, rzekomo najlepszego na kuli ziemskiej, nie podpada pod znamiona oszustwa, ponieważ ogólnie znanym jest fakt konieczności przedstawiania w ogłoszeniu pewnych nieprawdziwych danych o tym towarze.

Obrzydliwa, jarmarczna reklama, z jaką organizowano koncert p. Zachary, nasunęła mi szereg tych właśnie cierpkich uwag pod adresem panujących u nas stosunków. „Europejskiej sławy pianista", epitet, którym krzykliwa reklama obdarzyła nieszczęsnego koncertanta podał odrazu w wątpliwość walory gry p. Zachary.

P. Zachara posiada niewątpliwie technikę wcale ładną, ale brak mu przedewszystkiem uderzenia, tonu. Lewaj ręka, o wiele bardziej wyrobiona aniżeli prawa, w skoordynowaniu z prawą nie daje porządanych rezultatów.

Techniczne omyłki nawet dość częste. Strona interpretacyjna pod tak wielkim znakiem zapytania, że rozwodzić się nad sposobem gdy p. Zachary nie warto.

Młody wiek pozwala mieć nadzieję na przyszłość—ale pracy potrzeba wiele, bardzo wiele.

Dr. Sz.

Kilka uwag

po zjeździe b. więźniów politycznych.

Od czasu do czasu wpadają mi w ręce egzemplarze t. zw. „bibuły komunistycznej". Niekiedy nadchodzą pocztą — widocznie ktoś chce mnie uświadomić, a może za sympatyka uważa; kiedyindziej znów jakaś konspirująca się figura ukradkiem wtyka mi w rękę odezwę.

Czytam...

Czytam i zrozumieć nie mogę, dlaczego nasza administracja walor tych bzdurstw podnosi przez spychanie ich do podziemi. Zwłaszcza u nas, że wszelka podziemna robota przez tyle dziesiątków lat zaskarbiała sobie w społeczeństwie szacunek, obecne traktowanie komunistów czyni z nich sukcesorów stanowiska, na które wcaleby nie zasługiwali, gdyby mogli działać jawnie. Jestem przekonany, że otwarta z nimi polemika w prasie byłaby bez porównania skuteczniejszą, niż wszystkie policyjne represje.

Właśnie leży przedemną kilka arkuszy maszynowego pisma, odbitego na hektografie. Niema tu ustępu bez oczywistego głupstwa.

W tygodniu L. O. P. P. i pokazach obrony przeciwgazowej autor gołosłownie twierdzi, iż „mówiono o obronie, a jednocześnie robiono wszystko, by przygotować atak". Gdybym wiedział, „z kim mam przyjemność" — przyparłbym jegomościa do muru i zażądał jasnego, szczegółowego wskazania, na czem to swoje twierdzenie opiera. Ale autor jest nieuchwytne, nieodpowiedzialne X.

Dalej tenże nieznany mi autor podaje, jako dowód wojowniczości rządu polskiego, fakt — odsłonięcia pomnika w Radzyminie. Wygnanie więc z Polski bolszewików w r. 1920 było, jego zdaniem, wojną z naszej strony—napastniczą.

Najkapitalniejsze wszakże jest tu twierdzenie, iż „Rosja ugruntowała pewne proletarjackie państwo i pokazała światu, jak należy kończyć z kapitalizmem". Nic łatwiejszego, jak dowieść, że Rosja obecna nie jest wcale państwem proletarjatu w znaczeniu europejskiem, ale domeną wierzchołków partji komunistycznej cznej, zmuszonych czynić coraz dalej idące ustępstwa „kułakowi" wiejskiemu; że—następnie—z kapitalizmem bynajmniej tam nie skończono: rewolucja załatwiła się dopiero z pozostałościami swoistego rosyjskiego feudalizmu, t. j. ustroju, z którym demokracja zachodnio europejska ostateczny uczyniła porządek 100 lat temu.

Zkolei idą wyrzekania na „biały terror" i przemilczanie faktu, iż ów biały terror nie umywa się do terroru sowieckiego; wytykanie zbrojeń państw burżuazyjnych i ignorowanie wcale niemniejszych zbrojeń sowieckich etc., etc.

*

Trudno tu wyliczać wszystkie tendencyjne fałsze i naciągane wnioski, jakiemi przepełniona jest ulotka. Głupstwa są tak widoczne, że gdyby publikacja ta była rozpowszechniana jawnie, nawet polemika z nią byłaby prawie zbyteczna—w każdym razie niezmiernie łatwa.

Czytelnik. któryby coś podobnego znalazł w piśmie legalnem—uśmiałby się i wzruszył ramionami. Zupełnie inaczej, sądzę, potraktuje on te same wywody, gdy je otrzyma drogą tajemniczą i będzie zmuszony czytać w sekrecie. Urok zakazu stępi krytycyzm. Człowiek zacznie poddawać się przeświadczeniu, że ma w ręku prawdę — zawsze prześladowaną i ukrywaną przed szerokim ogółem.

Czy nie najwyższy czas z tem skończyć.

*

Niedawno w którymś dzienniku czytałem ubolewanie nad panującą w naszych więzieniach ciasnotą.

„Mamy—powiedziano tam—*tylko* te więzienia, które nam pozostawiły rządy zaborcze".

Słowo: „tylko" zostało podkreślone przeze mnie. Czyżby Polsce Niepodległej potrzeba było więcej więzień, niż ich miała w czasach niewoli?

Ciekawe!

*

W czasie „Zjazdu więźniów ideowych", odbytego w Warszawie dn. 13 b. m., kilku uczestników wyraziło życzenie, „aby w Polsce wolnej i niepodległej już w krótkiej przyszłości nie było więzień".

Postulat ten wydał mi się trochę zbyt daleko idący. Sądzę, iż znacznie realniejsza była wypowiedziana przez innych mówców nadzieja, że więzienia polskie przestaną nareszcie gościć w swych murach więźniów ideowych.

Narazie jednak...

Oto sucha notatka dziennikarska:

„W czasie zjazdu, wywiadowcy policji politycznej aresztowali jednego z uczestników zjazdu, komunistę, poszukiwanego przez władze już od 2 lat za działalność wywrotową".

Zwracam uwagę, że w niektórych stronach starostowie i policja polityczna uważają wszystkie stronnictwa ludowe aż do „Piasta" włącznie za organizacje wywrotowe. W bardzo wielu powiatach nawet P. P. S. uchodzi za stronnictwo antypaństwowe.

*

Odium, jakie wywoływał carat w Europie, brało początek w jego więzieniach.

Czy były one takie straszne? Czy na Zachodzie nie istniały takie same, albo gorsze nawet?... Broń Boże! Tortury, na jakie skazywani bywają więźniowie w Anglji, Niemczech, Francji wcale nie są mniejsze od tych, jakie znosili przestępcy rosyjscy.

Jedna wszakże była różnica. Różnica jaskrawa.

Europa Zachodnia prawie nie znała więźnia ideowego. Za kratami siedzieli kryminaliści. W Rosji natomiast więźniami bywali ludzie duchowo piękni, idealiści, zapatrzeni w miraże, może w utopje, ale, bądź co bądź, walczący nie o swój prywatny interes, lecz o—źle czy trafnie pojmowane—dobro ludzkości.

Ten sposób załatwiania się z ideowcami jest bardzo przykrą naszą sukcesją. Zdaje się, że niema w Europie kraju, gdzieby po więzieniach siedziało tylu, co u nas, „przestępców politycznych".

Doskonale rozumiem, że bliskie sąsiedztwo z Sowietami i wysiłki Moskwy, by mącić stosunki wewnętrzne w Polsce, zmuszają nasze władze do wyjątkowej czujności. Trudno bowiem odróżnić ideowego komunistę od agenta sowieckiego, a nawet prostego szpiega.

Czy jednak owa czujność nie przerazdza się w manję prześladowczą?... Czy nasza policja polityczna nie upraszcza sobie zbytnio zadania przez traktowanie jednakowe wszystkich w czambuł komunistów? Czy np. kilka gąsek łódzkich, ukrywających „bibułę", przedstawia istotnie jakieś niebezpieczeństwo dla państwa i czy należy robić z nich „męczennice"?...

Warto się nad pytaniami temi dobrze zastanowić.

*

Niedawno aresztowano w Wilnie p. Antoniego Łuckiewicza.

Doskonale znałem go przed wojną. Jeden z najszlachetniejszych ludzi, jakich spotkałem w życiu. Ideowiec najczystszej wody, cały oddany pracy nad podźwignięciem swego narodu. Należał on do tych Białorusinów, którzy w oparciu o Polskę widzieli ongiś dla siebie zbawienie.

Jeżeli wiarę tę obecnie utracił (a jego aresztowanie wcale jeszcze nie dowodzi, że tak jest istotnie) — to przyznajmy, że dużo w tem winy naszych kacyków kresowych.

W każdym razie uwięzienie Łuckiewicza — w oczach tych, co człowieka tego znają—nie jest dlań jeszcze kompromitacją. Zgoła nie wiemy, którą stronę ten fakt kompromituje.

A to źle! Więzienie powinno człowieka kompromitować. Inaczej—staje się więzieniem... w stylu rosyjskim, więzieniem, które—jak się przekonaliśmy sami—było i jest instytucją bezwartościową, nie prowadzącą do celu.

Benedykt Hertz.

DO NUMERU RADJOWEGO

Administracja „Kurjera Wileńskiego" przyjmuje ogłoszenia do 4 grudnia b. r. włącznie od 9 do 3 pp. i od 7 do 9 wiecz.

Busch

Najlepsze szkła do OKULARÓW

Busch

NAJLEPSZE MIKROSKOPY.

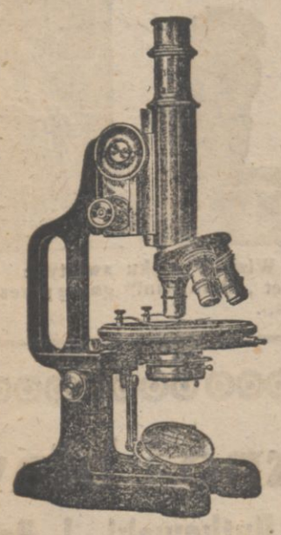

Busch

Najlepsze lornetki teatralne i polowe.

Depöt **„Optyk Rubin"**

Wilno. Najstarsza firma w kraju egzyst. od r. 1840.

ul. Dominikańska 17, tel. 10—58. 5941

„WTÓR".

PAMIĘTAJCIE!

Polski Powielacz „WTÓR"

Warszawa, Krucza 36,

oszczędza czas maszynistkom, szefom przysparza dochód—

3000 kopij z jednego oryginału.

Wielobarwnie odbija rysunki, ręczne napisy. Najtaniej wykonywa katalogi ilustrowane. Obsługa łatwa.

Cena złot. 160.— za komplet.

„WTÓR", Warszawa, Krucza 36, tel. 245—29 5109

Kamienie młyńskie

wszelkie części do młynów na długoterminowe spłaty, kompletna budowa i przebudowa młynów, kosztorysy i plany.

Biuro techniczno-handlowe i robót inżynieryjnych

ST. STOBERSKI, Wilno, ul. Mickiewicza 9, tel. 12.75.

Fachowe porady bezpłatnie. 5843-7

LECZNICA Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej Wilno, ul. Wileńska 28. Telefon Nr. 846.

W przychodni przyjmują lekarze specjaliści: Choroby wewnętrzne od 11 — 2; chirurgiczne od 1 — 2; kobiece 11 — 1; oczu 12 — 2; uszu, nosa i gardła od 11—1 popoł. zębów 10—11; skórne i weneryczne od 2—2½; nerwowe 1—2; dziecięce od 11 — 12 i od 2—2½.

W szpitalu oddziały: wewnętrzny, chirurgiczny, ginekologiczny i nowo odremontowany oddział **położniczy z osobnemi pokojami.**

Gabinet Roentgena i elektro-leczniczy. Leczenie promieniami, fotografowanie, prześwietlanie. Diatermia. Kwarcowa lampa. Solux. Elektryczne wanny. Laboratorjum analityczne. 5661

Na zasadzie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 5 lipca 1927 r. zostanie z dniem 1 grudnia 1927 r. uruchomiony w Wilnie w magazynach **Sp. Akc. „Pacific" przy ul. Rosa Nr. 5, tel. 3—69 i Kurlandzkiej Nr. 6, tel 5-28**

Wolny Skład Soli.

Zarząd Wolnego Składu znajduje się przy ul. Jagiellońskiej Nr. 10, tel. 7-56.

Wolny Skład Soli w Wilnie zaopatrywać będzie w **sól jadalną, bydlęcą i przemysłową powiaty: wileńsko-trocki, święciański, brasławski, postawski, dziśnieński, wilejski, mołodeczański i oszmiański.**

Wolny Skład sprzedaje sól hurtownikom w ładunkach wagonowych, zaś innym odbiorcom w ilościach od jednego centnara począwszy.

Zamówienia na sól należy kierować do Zarządu Wolnego Składu Soli, Wilno, Jagiellońska 10. 5952

SKŁAD MEBLI

Spółdzielni „ZJEDNOCZENI STOLARZE"

w Wilnie, ul. Trocka Nr. 6.

Wielki wybór różnych mebli własnych warsztatów. Przyjmuje zamówienia na całkowite urządzenia biur, urzędów, różnych instytucyj, banków, oraz wykonywa wszelkie pojedyńcze meble. **Ceny umiarkowane.** Rysunki i kosztorysy na żądanie. 5900

MIÓD leczniczy czysto pszczelny pod gwarancją 5 kg. zł. 15.50. 10 kg. 28.50. 20 kg. 55 wraz z blaszanką i opłatą pocztową wysyła za zaliczką Dom Handlowy „Wschód". Tarnopol XVIII. Zacerkiewna 2. 5551

Wyłącznie po cenach fabrycznych poleca firma **I. WILDSZTEJN,**

Wilno, Rudnicka 2, tel. 11—77

KALOSZE i ŚNIEGOWCE firm krajowych i zagranicznych. 5766-10

„Wileńska Pomoc Szkolna"

Sp. z ogr. odp. WILNO, ul. Wileńska 38, sprzedaje STRZYKAWKI „Rocord":

1 gr.	2 gr.	5 gr.	10 gr.	20 gr.
zł. 6.20	zł. 6.60	zł. 8.20	zł. 11.50	zł. 14.00

Wymiana zbitych strzykawek.

5907-1

Wileński Spółdzielczy Bank Ludowy „DROBNY KREDYT"

Wilno, ul. Gdańska Nr. 1, telefon 831,

udziela drobnych pożyczek pod zastaw i na weksle, przyjmuje wkłady, inkasuje weksle, frachty oraz załatwia wszelkie czynności bankowe. **Osobny Wydział** przyjmuje wpłaty wysoko oprocentowane na książeczki oszędnościowe, począwszy od 5 złotych. 5815-3

ZA GOTÓWKĘ i NA RATY. 5671

Zakład krawiecki L. Kulikowski, Mickiewicza 33-a.

poleca gotowe ubrania, spodnie, palta, jak również przyjmuje obstalunki. Duży wybór materjałów. Ceny niskie.

WĘGIEL opałowy i kowalski

z dostawą od 1 tonny w zamkniętych plombowanych wozach. Ceny najniższe.

M. DEULL, Jagiellońska Nr. 3, m. 6, telefon 811. 5955

Sklep materjałów piśmiennych

J. Arkina, Wilno, Wileńska 32.

Scyzoryki i nożyczki. Latarki kieszonkowe i akumulatory. Przyrządy cyrkli—taniol

Reperacja piór wiecznych (złotych). 5717-5

BEZPŁATNIE DZIEŁA TOŁSTOJA

Ku czci setnej rocznicy urodzin Lwa Tołstoja

Pragnąc godnie uczcić przypadającą w roku 1928 setną rocznicę urodzin genjalnego pisarza rosyjskiego hr. **LWA TOŁSTOJA,** Wydawnictwo Gutenberga zapowiada wielkie wydanie **Dzieł Lwa Tołstoja** pod redakcją **Juljana Tuwima,** ze słowem wstępnem prof. **Wacława Lednickiego.**

Uprzystępnienie tych dzieł najszerszym kołom czytelników jest życzeniem wydawcy, dlatego też postanowiliśmy rozdać większą ilość egzemplarzy za darmo. Każdy czytelnik pisma, który w ciągu 10 dni nadeśle pod naszym adresem niżej załączony kupon po wypełnieniu go, otrzyma bezpłatnie pełne wydanie **Dzieł Tołstoja** w 28 tomach, zawierających mniejwięcej 5000—5500 stron szczelnie zadrukowanych. Powieści w przeciwieństwie do rozmaitych małowartościowych wydań, ukażą się bez skrótów.

Dzieła Tołstoja — potężnego myśliciela, psychologa i artysty — to skarb w dziejach piśmiennictwa. Głęboki znawca duszy ludzkiej, wspaniały „Lew z Jasnej Polany", olbrzym ducha i myśli, jest Tołstoj zjawiskiem tak cudownem w historji literatury, że poznanie jego nieśmiertelnych utworów jest obowiązkiem każdego kulturalnego człowieka.

Dzieła Tołstoja ukażą się pięknie drukowane w zwykłym formacie książkowym. Wysyłkę uskutecznia się w kolejności zgłoszeń, jedynie opakowanie i koszta reklamy wymagają **zwrotu kosztów w wysokości 60 gr. od tomu.**

Całość składać się będzie z powieści następujących:

Wojna i Pokój, Zmartwychwstanie, Anna Karenina, Sonata Kreutzerowska, Dzieciństwo, Lata chłopięce i młodość, Polikuszka, Kozacy i t. d.

Zamówienia są ważne tylko dla kuponów, otrzymanych w ciągu 10 dni.

Wydawnictwo Gutenberga

Warszawa, Plac Małachowskiego 2.

5940

KUPON Nr 628.

Niżej podpisany życzy sobie otrzymać bezpłatnie **Dzieła Lwa Tołstoja.**

Imię i nazwisko .....

Miejscowość (Poczta) .....

Ulica i Nr domu .....

Pieniędzy załączać nie należy.

Redakcja i Administracja Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9 — 3 ppoł. i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. 80.750. Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.—nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Zagraniczne 50% drożej. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy, na stronie IV 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń". „Pageh", Druk. „Pax", ul. św. Ignacego 5. Tow. Wyd. Redaktor w z. A. Faranowski.